

## PO PREMIERZE / TEATR TELEWIZJI



TEATR TELEWIZJI

**Brat naszego Boga**  
Karola Wojtyły

scenariusz, reżyseria  
**Paweł Woldan**

premiera  
27 listopada 2017

foto: Agnieszka Gintek / TVP

### Teatr Telewizji **Brat naszego Boga**

Paweł Woldan jako pierwszy w telewizyjnym teatrze podjął się reżyserii dramatu Karola Wojtyły. *Brat naszego Boga* powstał w latach czterdziestych ubiegłego wieku, kiedy autor zdecydował się porzucić pasję do teatru i aktorstwa na rzecz powołania do kapłaństwa. Wcześniejsze o przeszło pół wieku wybory Adama Chmielewskiego, znanego malarza, który zajął się bezdomnymi, zakładając w Małopolsce domy dla podopiecznych, a zarazem zakon albertynów, stały się nie tylko drogowskazem dla młodego Wojtyły, ale i tematem dramatu. Jego prapremiera w reżyserii Krystyny Skuszanki odbyła się w krakowskim Teatrze Słowackiego w 1980 roku. Bohatera zagrał wtedy Jan Frycz.

*Brat naszego Boga* podejmuje rzadko poruszany temat powołania do świętości – dogłębnie i ze znajomością rzeczy. Dramat jednak jest długi, a jego język zawiliły. Kuleje też dramaturgia, a niektóre partie mają wręcz opisowy charakter. Trudno wszakże zbudować akcję dramatyczną, by wyrazić tajemnicę, jaką pozostaje powołanie. Nie da się go przecież uprawdopodobnić, a Wojtyła zbliża się tu do konwencji dramatu psychologicznego. Nagrodą dla czytelnika mogą być duchowe przygody bohatera, wspinającego się nieprzetartym szlakiem, kiedy nie wiadomo, co czeka wędrowca – ani za chwilę, ani u kresu wyprawy.

Tekst telewizyjnej adaptacji jest przeszło dwa razy krótszy od oryginału. Woldan wyciągnął esencję dramatu, zachowując jednak jego ducha, konstrukcję i charakterystyczne wyrażenia autora. Dodał natomiast wplecione w dialog wspomnienia artystów znających Chmielewskiego, w tym Heleny Modrzejewskiej, Maksymiliana Gierymskiego, Leona Wyczółkowskiego, Stanisława Witkiewicza – bohaterów sztuki, ale nie tylko ich. Zwrócił w ten sposób uwagę na format postaci: artystę tej samej klasy, który był silną osobowością, wpływał na innych, angażując ich pamięć i wyobraźnię. To dobry pomysł, bo Brat Albert, wskutek nie najszcześniejszej ikonografii, w tym portretu Wyczółkowskiego, kojarzy się raczej z dobroczyńcą w podeszłym wieku niż z człowiekiem męznym i świadomym, który poddał się Bogu, ale społeczne kanony łamał bardziej, niż podejrzewamy. I rzeczywiście wytyczył nowy szlak. Podobnym w naszych czasach podążała Matka Teresa.

W tym duchu zagrał też bohatera Borys Szyc. Widać to zwłaszcza w początkowych partiach, kiedy w rozmowie konfrontuje się z Gierymskim, a dylematy, jakie przeżywa, „wybuchają” na koledze. Dzięki temu wierzymy jednak w siłę jego pasji i przemianę, jaka się dokonuje. Szyc stworzył postać silnego mężczyzny, który nie jest czułościowy, choć idzie za głosem serca. Jego powołanie okazuje się między innymi ciężką pracą fizyczną, bo bohater mieszkał z podopiecznymi i osobiście targał z miasta rozmaite dobra potrzebne im do życia. Szyc jest przekonujący – i jako zmagający się z życiową decyzją trzydziestolatek, i jako starzec w habicie.

Nie wszyscy aktorzy utrzymują się na tym poziomie. Walcząc z niedomogami literatury i własnymi, nie zawsze tworzą wiarygodne postaci, a reżyser wiarygodne sytuacje. Najlepiej wypadli polemiści bohatera i grający jezuitę Marek Kalita. Przemysław Stippa jako Gierymski jest naturalny i dobrze broni swojej postaci; Andrzej Mastalerz jako brat zakonny, skonfliktowany z przełożonym, potrafi przekonać do swoich racji; Jerzy Bończak pokazuje urażoną dumę biedaka; Rafał Fudalej – nawróconego artystę, którym targa podobny niepokój, co niegdyś bohaterem. Najważniejszy jednak jest Nieznajomy Piotra Głowackiego. Ideowy przeciwnik Chmielewskiego jest socjalistą, walczącym z nim w noclegowni o rząd dusz, który liczy na wybuch ludowego gniewu. Inteligencja jest jego jedynym narzędziem wobec świata, toteż zaczyna manipulować innymi. Tymczasem bohater okazuje się rzeczywistym rzecznikiem bezdomnych, starając się nie tyle zaspokoić ich potrzeby materialne, co odbudować godność, domyślając się, że to jej utrata przesądziła o ich upadku. Różnice w podejściu do innych są nadto widoczne, a pojedynek mocny i dobrze rozegrany. To najlepsze partie i dramatu, portretującego czasy, kiedy toczyła się zażarta walka o dusze proletariuszy, i emitowanego dziś spektaklu Woldana, gdy podobna rozmowa toczy się między środowiskami „Krytyki Politycznej” i „Teologii Politycznej”, ale też szerzej – między lewicą i prawicą. Ciekawe też, że Wojtyła podkreśla słuszność ludowego gniewu, przestrzegając jedynie przed przywódcami rewolucji. ■

AUTOR: KALINA ZALEWSKA